

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem  
do domów: rocznie 5 rb,  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.

Marginie środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.

Nekrologi za wiersz 25 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 204

## BANK HANDLOWY w Łodzi, ODDZIAŁ W LUBLINIE

Agentury w Chełmie i Zamościu assekurują 5%. Po-  
życzki Premjowe II-ej Emissji od ciągnięcia amortyzacyjnego w  
dniu 14 Września.

575-3-2

### KALENDARZYK:

**Wtorek:** Zebranie zarządu Tow. „Światło” o godz.  
7 wieczorem.

**Czytelnia Społeczna:** Królewska № 200, Herszen-  
horna II piętro. Otwarta od 9 rano do  
9 wieczorem: Składka roczna członków rb.  
2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcz-  
nie 15 kop.

**Kancelaria „Światła”** (lokal „Kurjera”) otwarta  
codziennie do 7 wiecz.

**Biblioteka im. Łopacińskiego** otwarta od 10 ra-  
no do 2 po poł.

## Uprzywilejowany nieprzyjaciel.

Pamiętne wyrażenie Suworowa, który na  
zapytanie Katarzyny: jakiej godności by  
pragnął—odpowiedział: Zrób mnie W.C.M.  
niemcem — pozostaje dotąd głównym wy-  
kładnikiem nie tylko zewnętrznej, ale także  
wewnętrznej polityki rosyjskiej, ulegającej  
ciągłe wpływowi Niemców i zapewniającej  
im wyjątkowe przywileje. Państwo, mia-  
nujące się słowiańskim, którego obywatele  
nieprzerwanie wskazują niebezpieczeństwo  
parcia germańskiego, naśladuje uparcie a  
nieraz karykaturalnie wzory swego wroga  
i używa jego broni przeciwko ludom, któ-  
re uważa za bratnie i którym ofiaruje  
swoją opiekę. Zjazd słowiański w Pradze,  
który powinien był podnieść wszystkie spra-  
wy ważne i postawić je jasno; który właś-  
ciwie zrodził się z potrzeby zjednoczenia  
narodów słowiańskich przeciw wspólnemu  
nieprzyjacielowi, nie dotknął wyraźnie tego  
przedmiotu i stał się kongresem dyploma-  
tyzujących mydłków i drżących tchórzów,  
uznających za zaszczyt swej odwagi i wy-  
siłku zlepienie kilkunastu śliskich frazesów.  
Życie jednak nie obwija swych zjawisk w  
dyplomatyczną bawełnę, nie osłania swych  
praw obłudą, lecz odkrywa je i wprowadza  
do rzeczywistości z bezwzględną stanow-  
czością. Ono, nie oglądając się na żadne  
uchwały zjazdowe i lisie skoki polityków,  
okazuje wyraźnie, że Niemcy w całym ce-  
sarstwie rosyjskim używają najszerzej swo-  
body, jaką ono zapewnia swym mieszkań-  
com, że w naszym kraju posiadają takie  
prawa, o jakich my marzyć nie możemy.

Wolno im organizować się w najrozmaitsze  
stowarzyszenia, wolno mieć własne szkoły,  
wolno urządzać wiece, wolno zajmować  
wszelkie urzędy — są to obywatele pełno-  
prawni. A jednakże—fakt to niewiarogod-  
ny a przecież prawdziwy—nawet w sferach  
rządowych uważani oni są za przednią  
straż, za tajemnych wywiadowców i prze-  
wodników, torujących drogę dalszym zabo-  
rom germańskim na Wschodzie. Gdy nie  
tylko te sfery nie okazały najmniejszego  
niezadowolenia z ostatnich gwałtów pru-  
skich, ale nawet publiczna opinia rosyjska  
zaprotestowała przeciw nim zaledwie wy-  
jątkowymi głosami, odrazu „nabrzmiał grze-  
bień” kogutom niemieckim w naszym kra-  
ju, zaczęły one pisać na odmianę, dziobać  
Polaków i gromadzić się w „złotach”. Po-  
mimo niebezpieczeństwa z tej strony dla  
samej Rosji, które cyframi udowodnił je-  
den z publicystów naszych i pomimo, że  
na groźny rezultat jego badań zwrócono  
uwagę na szczytach rządu, szczupaki nie-  
mieckie coraz śmielej uganiają się za płot-  
kami polskimi, które mają osiągnąć wyż-  
szą cywilizację w ich żołądku.

Zepchnięci w ten sposób co najmniej na  
trzeci stopień uprawnienia we własnym kra-  
ju, nie możemy naturalnie rozwijać swojej  
kultury, jak tego wymagają nasze potrze-  
by i pozwalają siły, a wobec uderzających  
dowodów różnicy w traktowaniu nas czu-  
jemy nieraz chęć zawołać z Suworowym:  
Zróbcie nas Niemcami! Położenie nasze  
jest tego rodzaju, że najmniejszy ciężar,  
dodany do dźwigania przez nas brzemienia,  
powiększa ogromnie jego wagę. Jeżeli te-  
dy do ograniczeń i upośledzeń, wynikają-  
cych z samych warunków politycznych na-  
szego życia, dołączają się przywileje a bo-  
daj tylko większe napływy innych pierwiast-  
ków narodowych, nie mamy sił do wytrzy-  
mania walki o byt. Królestwo Polskie jest  
basenem, do którego zlewa się nadmiar  
żydostwa rosyjskiego, posiadającego rów-  
nież pewną przewagę praw, w porównaniu  
z ludnością miejscową: jest ono również  
ujściem dla zdobywczej kolonizacji niemiec-  
kiej, która wpływa do niego siecią kana-  
łów wielkich i małych, otwartych i tajnych;  
czy my możemy podołać temu naporowi,  
który nas jednocześnie zuboża, wynarada-

wia, niszczy i tamuje naszą kulturę?

Bo o nią tu głównie chodzi. Jakkolwiek  
nadzieja leży na dniu marzenia niepogo-  
dzonych z losem dusz polskich, nie ulega  
wątpliwości, że najbliższym i najbardziej  
dziś umiłowanym celem naszych obecnych  
dążeń, prac i zabiegów jest rozwój kultu-  
ry. Jest to tak oczywiste, że w podej-  
rzewaniu szczerości tego zapewnienia dale-  
ko więcej tkwi świadomej chęci złośliwego  
szczucia, niż dobrej wiary. Ale walka na  
kilka frontów do takiego stopnia wyczerpu-  
je nasze siły, że nawet nie możemy dla  
rozwoju kulturalnego wyzyskać należycie  
tej odrobiny swobody, którą posiadamy.  
Wielkim zaś utrudnieniem dla nas tej wal-  
ki jest brak najsłabszych tam dla rozlewu  
niemczyzny, która podmyła już prawie ca-  
ły brzeg zachodni naszego kraju, i wyraź-  
ne potęgowanie jej kosztem interesów pol-  
skich. Fakt ten powinien być ciągle przy-  
pominany a szczególnie teraz, kiedy przez  
tych, którzy mogliby go usunąć, rzucone  
zostały hasła braterstwa słowiańskiego i  
zwrócenia go ku łącznej obronie objętych  
nim ludów przeciwko „Drang nach Osten”.

„Kultura Polska”.

## Walery Wróblewski.

(Wrażenia z pogrzebu).

W niedzielę, dnia 16 sierpnia, odbył się w Pa-  
ryżu nader uroczysty pogrzeb Walerego Wróblew-  
skiego, byłego generała komuny paryskiej w ro-  
ku 1871.

Zmarły był jednym z bardzo czynnych bojowni-  
ków powstania 1863 roku, a po jego upadku za-  
mieszkał we Francji i gdy wybuchła rewolucja po  
wojnie francusko-pruskiej, nie zawahał się ani  
chwili i stanął w szeregach robotniczych do walki  
o prawa ludu.

Komuna mianowała go generałem i wyznaczyła  
mu rezydencję w pałacu Elizejskim, dzisiejszym  
mieszkanie prezydenta Rzeczypospolitej, lecz Wró-  
blewski kazał zamknąć pałac, mówiąc, że mie-  
szkanie generała jest między żołnierzami, a nie  
w pałacu.

W walce z wojskami wersalskimi odznaczył się  
nadmierzającą brawurą i dał dowody znakomitej zna-  
jomości sztuki wojkowej. Walczył do ostatka, aż  
póki niemal sam nie został na placu boju; wów-  
czas, widząc się pokonanym przez nieprzyjaciela,  
rozporządzającego znakomicie większymi siłami,  
skorzystał ze schronienia ofiarowanego mu przez  
stróża jednego z domów; był przytym ranny wiel-  
okrotnie i konieczność potrzebował pomocy.

Po ostatecznym upadku komuny, na Wróblew-  
skiego, jak na wielu innych, został wydany wyrok  
śmierci. Jak wiadomo, rozszalała reakcja zalała  
wówczas Paryż rzeką krwi całych tysięcy rostrze-  
liwanych komunardów, cały Paryż zamienił się w  
jedno pole egzekucji.

Wróblewski jednak, dzięki pomocy przyjaciół,  
zdołał uciec do Londynu, a potem przeniósł się do  
Belgii i do Szwajcarii (która wówczas nie wyda-  
wała jeszcze rewolucjonistów, jak teraz czyni). Po  
ogłoszeniu amnestji dla komunardów Wróblewski



powrócił do Paryża, a od roku 1900 go mieszkał stale w Ouarville pod Paryżem, w gościnnym domu dr. Gierszyńskiego. Tam też życie zakończył, jako 70 letni ogólnym szacunkiem otoczony weteran rewolucji.

Jeden z dawnych emigrantów polskich w Paryżu opowiadał mi następującą anegdotę, nieźle charakteryzującą brawurę Wróblewskiego.

— Wkrótce po upadku komuny, kiedy reakcja srożyła się z całą wściekłością i wszystkie wydane przeciw komunardom wyroki śmierci były w całej mocy, a oczywiście głowa Wróblewskiego była jedną z najbardziej pożądanых—jeden ze znajomych Wróblewskiego, wchodząc do kawiarni w okolicach Luwru, widzi Wróblewskiego najspokojniej siedzącego przy szklaneczce piwa.

— Co ja widzę, generale!—General w Paryżu?—Wiesz chyba, że dość jest palcem wskazać na ciebie i nazwisko twoje wymienić, abyś był natychmiast rozstrzelany?

— Wiem—odpowiada najspokojniej Wróblewski—ale przeciem ja nie myśl, żebym zawsze w dziurze siedział.

Dopiero skoordynowana akcja i usilne namowy grona przyjaciół skłoniły go do opuszczenia Paryża. Taka bezwzględna pogarda śmierci cechowała Wróblewskiego na każdym kroku, w każdym drobnym i wielkim jego czynie.

Jego pogrzeb był wielką manifestacją Paryża.

O godz. 3 i pół pochód wyruszył z dworca Orleńskiego. Trumna ze zwłokami Wróblewskiego wiezioną była na jaknajskromniejszym karawanie, lecz szkarłatem cała pokryta. Do karawanu przyczepiony był jeden tylko wieniec, a długi szereg bardzo wielu innych postępował za karawanem. Wszystkie wieńce były z purpurowymi wstęgami, a każdy niesiony był przez jakąś grupę. Napisy były polskie i francuskie.

W niezmiernie długim orszaku postępowały:—T—we dawnych komunardów, francuska partja socjalistyczna, potem wszystkie polskie, paryskie T—wa postępowe, rosyjskie i t. d.

Wszyscy uczestnicy pochodu udekorowani byli znaczkami i kokardami. Podczas pochodu śpiewano l'Internationale, Carmagnole a także polskie i rosyjskie pieśni. W orszaku słyhać było wokół najrozmaitsze języki europejskie: z jednej strony dolatywały słowa polskie, z drugiej francuskie, te znowu rosyjskie, niemieckie, włoskie a nawet hiszpańskie;—wszyscy ci ludzie czuli się złączeni wspólną sprawą.

Nad trumną na cmentarzu Père Lachaise przemawiali: z polaków dr. Sierczyński — po polsku i po francusku, dr. Zieliński również po polsku i po francusku i inni mówcy, reprezentujący polskie partje; od francuzów przemawiał Malato znany międzynarodowy działacz rewolucyjny; potem przedstawiciel francuskiej partji socjalistycznej i inni; po rosyjsku przemawiali dwaj mówcy.

Wszyscy mówcy zaznaczyli międzynarodowy charakter komuny i w wielotysięczny tłum rzucali sil-

ne hasła, a tłum odpowiadał oklaskami i okrzykami:—Vive la comune!—Vive la Pologne!

W chwili składania do grobu chór polski odśpiewał „Czerwony Sztandar”. Poczem tłum spokojnie rozzedł się, śpiewając l'Internationale!

Nie potrzebuję chyba dodawać, że cały ten pogrzeb odbył się bez księdza i bez krzyża, który razilby w tym czerwonym zgromadzeniu.

Dzienniki paryskie poświęciły generałowi Wróblewskiemu obszernie nekrologi.

Paryż, dn. 17 sierpnia 1908 r.

S. Orski.

## Tragedja jedna z wielu.

Drzwi powoli uchylają się, wchodzi niemłoda kobieta z dzieckiem na ręku, za nią wsuwa się nieśmiało chłopiec lat 10-ciu, 12-stu.

Proszę pani, odzywa się kobieta, przyprowadziłam mego chłopca do szkoły.

— Zapóźno, brzmi odpowiedź, wszystkie miejsca już są zajęte.

— Możeby jeszcze tylko dla mojego się znalazło, lata ciągle po ulicy, szkoda mi dziecka, niech się pani zlituje.

— Cóż robić, kiedy niema już miejsca, trudno dzieci gnieść....

I matka odchodzi z niczym i nadal dziecko zamiast siedzieć w szkole, będzie wałęsało się po ulicy, będzie kradło i przypatrywało ulicznym bójkom. A matek takich dziesiątki, odchodzących z żalem i zazdrością w sercu. Szkół początkowych jest mało w Lublinie i te są przepełnione. Co gorzej że szkoły te mają egzystencję zachwianą. Pomijając szkoły miejskie, prywatne nie mogą się utrzymać z pobieranych małych wpisów i muszą uciekać się do rozmaitych nadzwyczajnych środków, by z trudem dociągnąć do końca roku.

A przecież tak łatwo nietylko możnaby było poradzić temu, by i te szkoły, co są, spokojnie mogły patrzeć w przyszłość, jak i temu, by żadne dziecko, zgłaszające się nauki, nie odchodziło z niczym.

Trzeba tylko zdobyć się na czyn. Dostyc, już chyba nawzdychaliśmy się nad brakiem kultury w naszym proletariacie, dosyc nawyrzekaliśmy się na ciemnotę i niesumiennosc naszych rzemieślników i robotników.

Wartoby popróbować, czy już rzeczywiście u nas lepiej być nie może i czyby szkoła nie zaradziła temu.

Z inicjatywy pewnego grona osób powzięto myśl opodatkowania się na rzecz oświaty. W każdym biurze, warsztacie, czy też stowarzyszeniu kasjer, podług złożonych uprzednio deklaracji, przy pensji czy wypłacie odrzacałby wyznaczony procent na szkoły.

Naturalnie zobowiązania takie byłyby ważne na ten cały czas, póki by ofiarodawca pracował w danym biurze i t. d. Byłyby to grosze, któreby nie

bardzo zaciążyły na budżecie, a zebrane od wszystkich stanowiłyby tysiące.

Ofiarujący mógłby też zaznaczyć na jaką szkołę przeznacza swoje pieniądze, choć po wyjeździe p. Kłopotowskiego niema już chyba nikogo w naszym mieście, co wołał by nie uczyć dzieci wcale, niż uczyć je w szkole postępowej np. Światła.

A więc chcemy tylko i zabierzmy się do tego jaknajprędzej. Niechże nasz patriotyzm zdobędzie się na coś lepszego, niż puste słowa, ubieranie się w kontusze i śpiewanie przebrzmiałych piosenek. W naszych rękach przyszłość narodu i w naszej mocy stworzyć dla przyszłych pokoleń lepszą dolę.

Anna Wiśniewska.

## OD KOMITETU JUBILEUSZU ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO.

Otrzymałmśmy następującą odezwe:

„Osoby życzliwe proponują zwiększyć fundusz jubileuszowy za pomocą różnych przedsięwzięć dochodowych i żądają od nas dowodów uwierzytelniających na zbieranie składek.

Za dobrą wolę i gotowość współdziałania najuprzejmiej dziękujemy i mamy zaszczyt zawiadomić, że z programu zadań naszych wyłączylismy:

1) Wszelkie wydawnictwa jubileuszowe.

2) Sprzedaż przedmiotów mających upamiętnić jubileusz.

3) Zbieranie pieniędzy na listy składek.

Pragniemy, aby szkoła imienia Świętochowskiego powstała z ofiar nie osób uproszonych, lecz przekonanych o potrzebie instytucji tego typu.

Ofiary przyjmujemy z wdzięcznością i prosimy wnosić je bądź bezpośrednio na nasze ręce, w biurze przy ulicy Zgoda № 8 m. 9, bądź przez pisma: „Kurjer Warszawski”, „Nową Gazetę” i „Prawdę”, których redakcje łaskawie podjęły się przyjmowania wpływów pieniężnych.”

Sekretarjat Komitetu jubileuszu

A. Świętochowskiego

Warszawa, Zgoda № 8 m. 9.

## Notatki bibliograficzne.

Treść N. 36 „Prawdy”: Polityka i społeczne—rewolucja i ewolucja, przez Izę Moszczeńską.—Polityka rabunkowa, przez Feliksa Honowskiego.—Odcinek: In Memorjam, przez Andre'go Gide.—Metoda propagandy wolnej myśli, przez Józefa Wascruga.—Konstytucja w Indjach i w Egipcie, przez A. Skotrużewskiego.—Na dobre: Komunikat komitetu jubileuszowego Al. Świętochowskiego.—Roman Szymański i ruch ludowy, przez I. Moszczeńską.—Przez pryzmat prawdy, przez Sektora.—Echa prawdy, przez Żadełko.—Nauka i wychowanie: Szkoła i dzieci w Szwajcarii, przez M. L.—Uniwersytet dla wszystkich.—Literatura i sztuka: Jerzy Orwicz.—Witeż Iwo, przez Mir.—Te-

5.

## Z dominikańskiej górki.

(Luźne kartki).

### Rehabilitacja p. radcy.

Uczęszając do klasy drugiej gimnazjum drugiego w Warszawie, redagowałem wspólnie z kolegą Nikodemem Krakowskim, (\*) dziennik p. t. „Uczeń”.

Rozpocząłem wydawnictwo, miałem szumnego w dzisiejszych czasach „credo” redakcyjnego, wierszem:

„Pracowitości chciałbym być wzorem—

Z wielką nieśmiałością zostałem redaktorem,

Jednak licząc na wasze zdanie,

Bracia koledzy, zadam to pytanie:

Co więcej popłaca—

Rozum, czy praca?”

Po tym wierszu następowały tak zwane „wiadomości klasowe”, a w końcu zwykły rozkład nauk, stopnie i liczba dni pozostałych do waka-

Nikodem Krakowski, profesor szkoły handlowej warszawskiej, autor wielu prac z zakresu teorii handlowej i ekonomji. Zmarł w roku 1903-cim, mając lat 52.

cji. Pismo to zostało, niestety! skenfiskowane przez profesora Nowodworskiego, a obaj podpisani na nim, odpowiedzialni redaktorowie, uleci musieli karze za publikowanie niezgodnych z cenzurą profesorską „wiadomości klasowych.” Po tej niefortunnej próbie zaniechaliśmy dalszego wydawnictwa.

Przeniesiony do klasy trzeciej do Lublina, począłem pisywać wierszyki do Klimej i Stasi, uczennie z pensji panny Karoliny Różańskiej, ale te utwory nigdy do rąk ich nie doszły, a co więcej światła bożego nie oglądały, zwykle bowiem po napisaniu paliłem je, żeby nie zdradzić przed kolegami najczystszych moich uczuć.

W czwartej klasie zakochałem się na nabój w Mani T. podczas tak zwanych kompletów lekcji tańca, udzielanych w domu jej rodziców przez „profesora choreografji”, Maruszkewskiego.

Pewnego dnia wróciwszy z lekcji rozmarzony pod wpływem czarujących spojrzeń panny M. napisałem coś zaczynającego się od słów:

Najdroższa Maniu, dziewico słońca, O ty kochana i kochająca!

Dalej opisywałem chwile rozstania z nią, moją tęsknotę, następnie powrót, chwile powitania i t. p. Rzecząc tę postanowiłem ofiarować pani mego serca; czulem jednak, iż wiersz jest jakis chropowaty, bojąc się zatym niepoehleboj

krytyki, postanowiłem zwierzyć się z moją miłością koledze Marjanowi Kochanowskiemu, który celował u nauczyciela Wincentego Dawida, jako najlepiej piszący wypracowania i pomawiany był nawet przez kolegów o pisanie wierszy, z czym się ukrywał. Marjan przeczytał moją mezołną pracę i oddał mi ją natychmiast, mówiąc, iż nie potrzebuje żadnego poprawienia, a gdy na niego spojrział badawczo, dokończył—bo nie warta funta kłaków.

Usiadł, wzięł pośpiesznie pióro i pomyślawszy chwilę, skreślił wiersz, zaczynający się od słów:

Dzień był na schyłku, ciepły, majowy—

Pogodne słońce w zwój koralowy

Chmur kryło zwolna promienne lica,

Aż do snu legło u stóp zenitu,

I na przeczecze morze błękitu

Wpłynęła jasna tarcza księżycy,

Siejąc z wysoka światło smugami

Na woniejącą niemię kwiatami.

A myśmy stali drągcy oboje.

Ona, twarz kryjąc w warkocze swoje,

Drobnymi usty do mnie mówiła:

Odjeżdżasz, drogi?

— Jadę, o miła.

D. e. n.



atr letni: Hrabina Cosel, przez Stefana Gackiego. — Z prasy: Wywczasy polityczne, przez FH. — Przegląd przeglądów, przez K-a. — Memorabilia polityczne, przez St. Pyrowicza.—Kronika.

## Informacje.

**Reformy w wojsku.** Najjaśniejszy Pan—czytamy w gaz. „Riecz”—Najwyżej raczył rozkazać:

1) znieść czapki barankowe we wszystkich oddziałach piechoty gwardji i armji (prócz lejbgwardji 4 bataljonu strzelców rodziny Cesarskiej), konnicy (prócz krymskiego pułku piechoty), w artylerji, wojskach inżynierji, w szkołach wojskowych, w sztabach, zarządach i zakładach wydziału wojskowego;

2) wprowadzić dla szeregowców kaszkiety sukienne: a) w lejbgwardji w I Jego Cesarskiej Mości i II bataljonie strzelców—ciemno-zielone z malinowymi wypustkami; b) w lejbgwardji pułku strzelców z malinowymi lampasami i wypustkami;

3) rozkazano też nosić czapki we wszystkich wypadkach aż do chwili wprowadzenia nowego odświętnego nakrycia głowy wszystkim generałom, oficerom sztabowym, junkrom i szeregowcom wszystkich oddziałów piechoty, konnicy i t. d. prócz wyznaczonych powyżej.

**Bielizna więźniów.** Główny zarząd więzień zezwolił więźniom wszystkich kategorii, nie wyłączając zesłańców-katorżników, nosić własną bieliznę zamiast grubej bielizny skarbowej. Zezwolenie to, jak i zezwolenie wszystkim więźniom na posiadanie własnych chustek do nosa motywowane jest w okólniku potrzebami higieny.

**Instytucje kontroli.** Urząd kontroli państwa opracowuje obecnie sprawę utworzenia takiego typu instytucji kontroli na prowincji, zamiast czynnych obecnie izb kontrolujących.

Powzięto również, jak donosi w dalszym ciągu gaz. „Riecz”, pewne środki w celu ulepszenia techniki kontroli, którą komisja finansowa rady państwa uznała za bardzo niedoskonałą.

**Reorganizacja statystyki.** Przy ministerjum spraw wewnętrznych pod przewodnictwem wiceministra Kryżanowskiego ukończyła swe prace komisja, powołana do wypracowania planu reorganizacji wydziału statystyki w państwie.

Dla zcentralizowania spraw statystycznych zaprojektowano utworzenie specjalnej państwowej izby statystycznej, podzielonej na 4 oddziały: statystyka ludności, pracy, gospodarstwa wiejskiego i specjalny oddział dla pozostałych gałęzi. Izba statystyczna mieścić się będzie przy Radzie ministrów i będzie niezależna od poszczególnych ministerjów.

W miastach powiatowych i gubernialnych utworzone zostaną miejscowe komitety statystyczne.

Przy komitecie centralnym zaprojektowano utworzenie specjalnego wyższego zakładu naukowego, tak zw. instytutu statystycznego.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży w Lublinie** zostało zarejestrowane i niebawem rozpoczyna swoją działalność. Towarzystwo ma na celu skoncentrowanie usiłowań w kierunku niesienia pomocy niezamożnej młodzieży, kształcącej w szkołach prywatnych lubelskich. Pomoc ta może się zasadzać na opłaceniu wpisów szkolnych, zaopatrywaniu uczniów w podręczniki i pomoce naukowe, wyszukiwaniu źródeł zarobkowania, urządzaniu burs szkolnych, organizowaniu wycieczek naukowych i t. p. Nowe stowarzyszenie czyni za dość pałacej potrzebie, ponieważ tak szerokie i doniosłe zadanie, jak niesienie pomocy biednym uczniom może być spełnione przez organizację, pomyslaną szeroko, do której pociągnięte by były najszerze warstwy społeczeństwa, na barkach którego spoczywa troska o zabezpieczenie bytu wychowanków naszych szkół prywatnych, pozabawionych dotychczas możliwości udzielania zapomóg awym wychowankom.

Pierwsze organizacyjne zebranie nowego towarzystwa odbędzie się we czwartek d. 10 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem w sali szkoły handlowej. Nie wątpimy, że zebranie to zgromadzi liczny zastęp osób, interesujących się tą doniosłą sprawą. Dla udostępnienia najszerzym warstwom przyjmowania udziału w towarzystwie składka roczna członków rzeczywistych oznaczoną została na rubli trzy, członków zaś wspierających na rubli 1 kop. 20.

Założycielami towarzystwa są pp. T. Głowiński, E. Domański, Fr. Głowacki, dr. E. Kuszelewski,

T. Łaskiewicz, L. Przanowski, T. Rojowski, A. Scholtz i J. Vetter.

**„Dantejska gwiazda”.** Ponieważ artykuł „Dantejska gwiazda” („Kurjer” № 198, 199) miał charakter polemiczny, to zaznaczamy, że autorem tegoż jest p. Eug. Sokołowski, zaś pseudonim „Ech” znalazł się w podpisie przypadkowo i odnosił się do tekstu.

**Wyścigi cyklistów.** W ubiegłą niedzielę odbyły się szosowe wyścigi cyklistów na przestrzeni 25 wiorst. Start był na 5 ej wiorście za Lublinem na szosie Puławskiej. O godzinie 2 i pół po południu ruszyło 9 cyklistów w stronę Garbowa, gdzie przy 18-ej wiorście był półmetek; stąd wracali do mety ustawionej około Dębówki za Siawinkiem. Pierwszy przybył na metę p. Drzazga w 59 minut i 40 sekund i otrzymał duży medal srebrny; drugim przybył na miejsce p. Borzęcki w godzinę i 2 minuty, otrzymał medal srebrny, trzeci jeździec p. Przeorski powrócił w godzinę 3 minuty i 5 sekund i otrzymał mały medal srebrny. Pozostali jeźdźcy nie byli premjowani.

Panowie, którzy otrzymali dwie pierwsze nagrody jechali na rowerach z fabryk angielskich, znajdujących się na składzie w Lublinie.

**Utarczka z bandytami.** W sobotę strażnicy gminy Jastków dowiedzieli się, że w Tomaszowicach w domu niejakiego Majewskiego chronią się poszukiwani bandyci Antoni Wiak, Władysław Holuch, Piotr Majewski i Stanisław Radomski. Niezwłocznie strażnicy zawiadomili władze policyjne w Bełżycach. Przybyło kilku strażników. Na wezwanie poddania się — bandyci odpowiedzieli strzałami—strażnicy ze swej strony zaczęli strzelać jednocześnie. Dano znać władzom lubelskim. Na miejsce wypadku przybyli: naczelnik straży ziemskiej powiatu lubelskiego i policmajster m. Lublina w towarzystwie kilkudziesięciu kozaków. Widząc swoje położenie bez wyjścia, bandyci poddali się.

Przy aresztowanych bandytach znaleziono 2 bruni. Jeden z nich należał do strażnika zabitego swojego czasu w Firleju, a drugi taki sam do strażnika zabitego w powiecie Łukowskim.

Podczas strzelaniny został zabity ojciec jednego z bandytów—Majewski i 12-letnia córka Mariana, oraz raniony został jeden ze strażników. Bandytów osadzono na Zamku.

**Aresztowania.** W niedzielę aresztowano na Bronowicach: T. Dubiela, T. Nowickiego, Z. Straszewskiego i S. Woźniaka, którzy przed kilku dniami okradli dom E. Polesiaka, robotnika cukrowni „Milejów”.

Tegoż dnia na drodze Łęczyskiej ujęto P. Wierchonia, zesłanego administracyjnie do gub. Wołyńskiej. Przy ujętym znaleziono paszport na imię Józefa Wolińskiego, wydany w Zamościu dnia 8 maja r. b. za № 946.

Dnia 5 b. m. aresztowano w Kobrznynie za brak dowodów legitymacyjnych i włóczęgostwo i odstawiono do miejsca przynależności t. j. Bychawy trzy cyganki z dziewięciorgiem drobnych dzieci.

Z Warszawy odstawiono do gminy Wólka aresztowanego za brak dowodów i włóczęgostwo Bolesława Muszyńskiego.

W Zamościu aresztowano i przywieziono do więzienia lubelskiego znanych złodziei: Jana Kuczyńskiego, Józefa Kuczyńskiego i Jana Budynkiewicza, zamieszkujących tam pod cudzymi nazwiskami i podejrzanych o znaczne oszustwa.

**Kradzieże.** Dnia 5 b. m. na targu za Magistratem okradziono Fajkę Wajc na sumę 1 rb. 65 kop. Poszkodowana podejrzewa dwie cyganki.

Tegoż dnia o godz. 7 wieczorem z mieszkanka Joska Tenenbauma przy ul. Ruskiej № 456, niewykryci złodzieje ukradli kilka przedmiotów srebrnych i pieniędzy na sumę 76 rb.

Dnia 3 b. m. w folwarku Trawniki Z. Chmielewskiemu okradziono piwnicę. Policja aresztowała trzech złodziei podejrzanych o tę kradzież.

Dnia 6 b. m. Wacław Szczepański kupował coś w sklepie Tempeldinera przy ul. Bramowej. Płacąc, położył portmonetkę z 9 rublami na kontuarze, a sam podszedł do lustra, a następnie zapomniawszy o pieniądzach, wyszedł ze sklepu. Gdy po pewnym czasie przypomniał sobie i wrócił do sklepu, dowiedział się tylko, że portmonetkę zabrał jakiś szewc.

**Uwolnienie z Zamku.** Uwolniono z więzienia na Zamku K. Wójcika i Br. Zagajskiego.

## Z kraju.

**Ustawodawstwo lokalne.** Z powodu puszczonego w obieg pogłoszek przez jeden z dzienników krakowskich i jeden z wileńskich o bliskim już za-

łatwieniu sprawy samorządu w Królestwie Polskim, petersburski „Kraj” informuje:

Żadne prace nad projektem samorządu nie są obecnie w biegu, powstał bowiem szereg trudności wynikających z niemożliwości derażnego zastoso-

wania zasad samorządu lokalnego do warunków prawnych obecnego stanu rzeczy w Królestwie. Poruszono przeto myśl nową: zwołania komisji do przejrzenia całokształtu ustawodawstwa lokalnego w Królestwie. Komisja będzie miała podobno szersze pełnomocnictwa i zadania. Skład jej dotychczas nie jest określony, i jakkolwiek słyszeliśmy o paru nazwiskach, wstrzymujemy się od ich wymienienia. Nie zdaje się ulegać wątpliwości, że do udziału w pracach komisji będą zaproszeni przedstawiciele społeczeństwa polskiego.

W luźnym związku z tą sprawą znajdują się pogłoski o reformach wyższej administracji Królestwa. Pogłoski te przyjmować należy z największą oględnością, przynajmniej dla chwili obecnej.

**Cholera i pocztą.** Zwrócono się do „Przegl. Póran.” z uwagą, dotyczącą możliwości zawleczenia cholery do Warszawy... przez pocztę.

Z Rostowa, z Kijowa, z Jekaterynosławia czy z innych miejscowości, objętych cholera przychodzą do Warszawy liczne przesyłki i listy.

O ile wiemy, ani przesyłki ani listy z miejsc objętych cholera nie są poddawane dezynfekcji, a wszak tą drogą łatwo o przeniesienie zarazków.

Zwracamy na tę okoliczność uwagę urzędu pocztowego.

**Powrót jen. gubernatora.** Wczoraj powrócił z zagranicy generał gubernator warszawski i dowódca wojska warszawskiego okręgu wojennego, generał-adjutant Skalon.

## Z Litwy i Rusi.

**Kara za szerzenie oświaty.** W d. 24 z. m. w Berdyczowie na sesji wyjazdowej kijowskiego sądu okręgowego sądzona była sprawa pp. Juliana i Bolesława Krackiewiczów, oskarżonych o szerzenie oświaty. Jak się okazuje z aktu oskarżenia, p. Julian Krackiewicz, zamieszkały w Dziuńkowie, założył u siebie w domu „szkołę”, gdzie uczyło się 10 dzieci polskich w wieku od lat 7 do 16, zaś p. Bolesław Krackiewicz w miasteczku Pohrebyszczach założył szkołę dla 40 dzieci polskich, bez właściwego na to upoważnienia. Po pięciominutowej naradzie pp. sędziowie uznali obu oskarżonych za winnych i skazali p. Juliana Krackiewicza na 5 rb., zaś p. Bolesława Krackiewicza na 3 rb. kary. Założone przez nich „szkoły”, na mocy tegoż wyroku sądowego, mają być zamknięte w ciągu miesiąca od dnia jego ogłoszenia.

## Z Cesarstwa.

**Cyrcularz p. Szwarca.** „Local-Anzeiger” otrzymał od swego petersburskiego korespondenta następującą wiadomość: Poseł do Dumy państwowej, profesor Petrażycki otrzymał od ministerjum oświaty rozkaz usunięcia się z partji kadetów, lub też ze stanowiska profesora uniwersytetu. Powyższe rozporządzenie wywołało ogromne wrażenie wśród profesorów i studentów uniwersytetu.

Obiegają pogłoski, że podobne rozporządzenie ma być wystosowane wkrótce do rektora uniwersytetu petersburskiego Bergmana, do prorektora, profesora Brauna i do profesora Grimma.

Zaznaczyć należy, że już wczoraj obiegały wiadomości, że ministerjum oświaty nadesłało cyrcularze, w których powiedziane jest, że nauczycielom zabrania się należeć do partji, których działalność nie odpowiada dążeniom rządu.

**67,000 rb. kary.** Browar akc. „Waldschloeschen” w Rydze został skazany w drodze administracyjnej na 67,000 rb. kary za nadużycia akcyzowe.

Te ostatnie polegały na tym, że za pomocą różnych sposobów i fałszowania ksląg od lat kilku (od r. 1902) wykazywano produkcję daleko niższą od fabrycznej.

**Kary za znęcanie się.** Sąd okręgowy w Dornpacie uznał uradnika Weltego i sześciu strażników za winnych znęcania się nad więźniami w celu wymuszenia od nich przyznania się do kradzieży, i skazał ich na rok rot aresztanckich.

**1,000,000 rb. dochodu.** „Słowo” petersburskie podaje, iż po obliczeniu w ciągu pierwszych miesięcy pobierania opłat stacyjnych na dworcach Warszawskim i Baltyckim w Petersburgu okazało się, że opłaty takie w ciągu roku z dwu tylko rzeczonych dworców dadzą 60,000 rb. dochodu, zaś ze wszystkich dworców, gdzie już opłaty stacyjne wprowadzono — około 1,000,000 rb. dochodu rocznie.



## Ze świata.

**Nowy port światowy.** Dotychczas Anglia nie posiada prócz portu w Liverpoolu żadnego innego, któryby był dostępnym dla nowych okrętów kolo-sów, zanurzających się głęboko w wodę. Obecnie przystąpiono do pogłębienia portu londyńskiego, tak, aby stał się dostępnym dla wszystkich okrętów, a przed kilku dniami otwarto uroczyste nowy port w Bristolu. Jestto prawdziwe arcydzieło budownictwa morskiego.

Głębokość portu osiągnięto możliwie jak największą, obszar jego, z natury wielki, znacznie rozszerzono. Koszt budowy, wynoszący 3 miliony funtów szterlingów, został w całości pokryty przez miasto, mające ambicję, ażeby jego port był najlepszym portem w całej Anglii. Znaczenie nowego portu polega na tym, że stanowi on najkrótsze połączenie między Anglią a Ameryką, oraz kontynentem europejskim. Dla ułatwienia tego połączenia wybudowano równocześnie nową linię kolejową, łączącą Londyn z Bristolu.

**Najdroższy van Dyck.** Miljoner amerykański Winer nabył za 2½ miliona lirów dzieło van Dycka, wyobrażające „Portret damy”, z pazurem murzynem, który niesie tren sukni i trzyma nad nią czerwoną parasolkę. Jest to najwyższa cena, jaką dotąd za van Dycka zapłacono. Obraz ten pochodzi z czasów pobytu mistrza we Włoszech; wraz z siedmiu innymi portretami stanowił główną ozdobę małego palazzo Cattaneo w Genui. W wielkim pałacu tejże nazwy znajduje się jeszcze kilka dzieł van Dycka, które wszakże są bardzo uszkodzone. Starzy Genuńczycy cenili bardzo van Dycka, potomkowie ich wszakże kazali niejednokrotnie obrazy jego podmalowywać, powiększać, lub zmniejszać, czym oczywiście wyrządzali arcydziełom niepowetowaną krzywdę.

**Nowe rewelacje o królobójstwie serbskim.** Broszura Nastica działa, jak lawina, pociągając za sobą coraz nowe skandaliczne niespodzianki. Wywołała też dużo polemik o osobę króla serbskiego, a między innymi następującą rewelację:

W „Sarajewer Tageblatt” wystąpił redaktor pisma Wagner z oskarżeniem przeciw królowi Piotrowi, że wiedział o spisku na życie Obrenovićów i popierał go i że to jest powszechnie wiadomym całej Serbii. Pułk 6 ty, którym dowodził „główny zabójca”, pułkownik Misić, z trudnością tylko dał się namówić do udziału w zbrodni. Do spisku należeli oficerowie, chcący popłacić swe długi za wynagrodzenie otrzymane za udział w zbrodni. Pułkownik Misić występował wprost w imieniu Piotra Karadźordzewicza, „przyszłego króla [wielkiego państwa południowo-słowiańskiego]”; postarał się też o to, że spiskowcy dali słowo, że po zabiciu Aleksandra ogłoszą królem Piotra. Głównymi przewodcami spisku byli Jasa Nenadović, Misić i dr. Jeftanović (przywódca bośniackich Serbów). Król Piotr był zaopatrzony w kapitały przez pewien (niewymieniony) bank rosyjski. Król Piotr popierał też organizację „wielkoserbską”, na której czele postawił Spalajkovića, naczelnika biura prasowego w Belgradzie. To wszystko podpisał Wagner w swym organie „Sarajewer Tageblatt” całym nazwiskiem.

**Marmelada z pszczoł.** Jak wiadomo, w Afryce smarżona szarańcza należy do smakolejków; chińczykom ślina do ust płynie na wspomnienie potrawki z poczwerek jedwabników.

Smakolejk ów wyrabiają w prowincji japońskiej Szinano i wywożą tego mnóstwo w hermetycznie zamkniętych pudełkach blaszanych na wzór konserw. Wogóle zastosowanie owadów do celów gastronomicznych, wobec drożyny produktów spożywczych, nabiera co raz większego znaczenia. Już o słynnym astronomie Lalandzie mówiono, że jadł pajaki.

## Ostatnie wiadomości.

**Sprawy tureckie.** Paryski przywódca młodoturków, Ahmed, powrócił z Norderney, gdzie miał konferencję z ks. Bülowym.

**Nowy zatarg Wenezueli.** Z Caracasu donoszą, że pomiędzy prezydentem Castro a posłem niemieckim w Wenezueli, Sackendorfem, doszło ponownie do starcia. Poseł, mianowicie, zamierzał wysłać do Berlina depeszę cyfrowaną, ale prezydent Castro oświadczył, że nie pozwoli na wydanie depeszy, jeżeli nie otrzyma poprzednio jej tłu-

maczenia. Poseł niemiecki odrzucił żądanie to z oburzeniem.

**Wielki pożar.** W mieście Nagato, na wyspie Hando w Japonii, wybuchnął pożar i przybrał wkrótce rozmiary olbrzymie. Płomienie objęły 4,000 domów.

**Sprawy podatkowe.** Senat rządzący wyjaśnił, że doliczenie do opodatkowania, jako dochód opodatkowany przedsiębiorstwa, sum, których nie można uzyskać ze sprzedaży według kursu istniejącego w dniu zamknięcia bilansu, jest nieprawidłowe i nie jest zgodne z duchem prawa.

**Dochody państwowe.** Według danych departamentu skarbu, dochodów państwa zwyczajnych od stycznia do maja st. st. r. b. wpłynęło 924,004,000 rb., więcej, niż w tymże okresie r. z., o 34,100,000 rb. Z kolei wpłynęło od stycznia do czerwca rb. 231,200,000 rb., więcej, niż w r. z. o 1,500,000 rb.

**Jubileusz Tołstoja.** Władze administracyjne zawiadomiły moskiewską radę miejską, iż obchód jubileuszu hr. Lwa Tołstoja w Petersburgu nie będzie dopuszczony, bez względu na uchwałę rady miejskiej.

**Przeciwko trójprzymierz.** Z Pragi donoszą, że przyjęcie urządzone tam paryskim radcom miejskim, którzy przybyli na wystawę, zaproszeni przez praską radę miejską, zamieniło się na olbrzymią i gwałtowną demonstrację przeciwko trójprzymierz. We wszystkich przemówieniach występowało ostro przeciwko Niemcom. W przyjęciu gości bierze udział niemal cała ludność Pragi.

## Telegramy.

### Bandytyzm w Turcji.

**Konstantynopol, 7 września.** Bandytyzm w Turcji szerzy się w sposób zastraszający. Jest podejrzenie, że podsycają go rozmyślnie ciemne żywioły, sprzyjające reakcji.

Najnowszym wypadkiem, który sprawia bardzo silne wrażenie, jest napad na dyrektora Banku Otomańskiego Lientanda. Lientand został ciężko poraniony przez bandytów.

### Cholera w Rosji.

**Nowoczerkask, 7 września.** Od d. 29 z m. do dziś w obw. wojska dońskiego zachorowało 320, zmarło 138, ogółem od początku epidemii zachorowało 836, zmarło 326.

Pod lekarską i weterynaryjną kontrolą pozostająca

## Parowa mleczarnia „ZDROWIE”

nie mając swego własnego sklepu, urządziła obecnie składy swych produktów w następujących sklepach

**Krakowskie-Przedmieście** sklepy W-nych: Sierocińskiej, Rakszewskiego, Ignacego Ignaszewskiego, Stanisława Ignaszewskiego, Szufli i Związku Roboczego Warszawskiego; **Królewska** sklep Zegana, **Bernardyńska**—Krokowskiego, **Zamojska**—Franka, **Namiestnikowska**—Wolińskiego, **Niecała**—Wójcika i Dymowskiego, **D. Panny Marji**—Hoppena.

Mleko z parowej mleczarni—pochodzi od bezwzględnie zdrowych krów—jest filtrowane i zawiera 3½ procent tłuszczu—wskutek czego jest najtańszym mlekiem w Lublinie. Cena litru (kwarty) z konwi 5 kop. w butelce heometrycznej 7 kop. Dla osób cierpiących na żołądek firma produkuje mleko pasteryzowane, litr 8 kop. Dla dzieci i osób wiatłych—mleko ze specjalnej obory rasy krajowej. Krowy przez dobór absolutnie wolne od gruźlicy. Dla użytku bez gotowania litr 10 kop. Śmietanka do kawy—litr 30 kop. Śmietanka kremowa—litr 60 kop.

Kto chce otrzymywać absolutnie zdrowe mleko, kto chce mleko niezbiierane o wielkiej ilości tłuszczu—niech używa mleka „Zdrowia” ze sklepów wyżej wymienionych, jak również z tych tylko sklepów, na których będzie wywieszony szyld parowej mleczarni „Zdrowia”.

552—17—8

**MARKA WSZECHŚWIATOWA**



*J. & F. Prunier & Co.*  
Cognac.

MAISON FONDÉE EN 1769

**WYSYŁAMY TYLKO ORYGINALNYCH BUTELKACH**

ORYGINALNY WYGLĄD ETYKIETY

DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: **Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.**—Dom handlowy **L. i E. Metzl & Co**  
**Krakowskie-Przedmieście № 53.** — Biuro Ogłoszeń **I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.**

Redaktor i Wydawca dr. Stanisław Kerczak.

Drukarnia Estetyczna R. Jaczowskiej.